Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV | ŁÓDŹ SOBOTA 3 LIPCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 182

Katastrofalne położenie Francji.

Stany Zjednoczone żądają bezwarunkowo spłaty długów i nie godzą się na żadne rokowania.

Poincare oskarża ministra Caillaux o zdradę stanu.

Paryż, 2 lipca

Krytyczne położenie gabinetu Briand — Caillaux pogorszyło się jeszcze bardziej wskutek dalszego spadku franka Dziś notowano funt szterling po 179,3 fr. Ludność masowo wykupuje walutę zagraniczną pozbywając się franków, ponieważ, jak stwierdza ostatni wykaz banku francuskiego, rząd w ubiegłym tygodniu puścił w obieg dalszy miljon franków dla pokrycia zobowiązań skarbowych.

Paryż, 2 lipca

Poincare oświadczył niektórym senatorom, że Caillaux popełnił zdradę stanu i wobec tego Poincare wyraźnie stanął na czele opozycji.

Poincare zapowiada wystąpienie przeciwko ministrowi skarbu z publicznem oskarżeniem „jeżeli tylko Caillaux odważy się zaprzedać Francję finansierze amerykańsko - angielskiej lub wejdzie w konszachty z Niemcami, aby zaprzedać im bezpieczeństwo Francji".

Paryż, 2 lipca

Caillaux zamierza wygłosić w nadchodzący wtorek druzgocącą krytykę działalności swego poprzednika Raula Pereta, któremu Caillaux zarzuca, że zgilotynował franka przez ciągłe zapożyczanie się w banku francuskim.

Mimo urzędowych dementi nadal toczą się rokowania między min. Caillaux a dyrektorami banków angielskich i amerykańskich w Paryżu.

Paryż, 2 lipca

Caillaux wydał komunikat prasowy, w którym stwierdza, że zapasy złota banku francuskiego niepotrzebne są dla gruntownej stabilizacji franka. Wobec tego należy pozwolić na kontrolowanie przez bank emisyjny wywozu złota i starać się o pożyczkę, aby wrócić do systemu przedwojennego.

Komunikat ten komentowany jest w tym sensie, że Caillaux zamierza zaciągnąć pożyczkę, której gwarancję ma stanowić zapas złota banku francuskiego. — Komunikat prasowy ministra skarbu wywołał niekorzystne wrażenie w senacie, gdzie liczą się poważnie z rychłym upadkiem rządu.

Paryż, 2 lipca

„Journal" donosi, że Caillaux wyłoży we wtorek przed izbą swój program finansowy i zażąda dla siebie specjalnych rozległych pełnomocnictw oraz votum zaufania. Dyskusja nad tym programem w izbie i senacie przeciągnie się do środy lub nawet czwartku.



— Uważam, że kobieta nie powinna sama przychodzić do publicznych lokalów.
— Czy ze względu na moralność?
— Nie. Ze względu na rachunek.



— Panie st...y! Jedzenie jest tu u was tak podłe, że uprzedzę wszystkich moich przyjaciół, by tu nie jedli.
— To bądź pan łaskaw chociaż polecić naszą restaurację swoim wrogom.

Zwyżka cen żywności i strejki.

Paryż, 2 lipca.

Nowa zniżka franka wywołała nagłą a dotkliwą zwyżkę cen artykułów żywnościowych i rozgoryczenia wśród najszerszych warstw ludności. Pracownicy różnych zawodów zgłaszają żądanie o wypłatę dodatków drożyźnianych.

Ogromne zniecierpliwienie okazują urzędnicy poczt, którzy nie mogą się doczekać przyobiecanego polepszenia płac. W związku z tem mnożą się zapowiedzi strejków.

W Rouen wybuchł już częściowy strejk robotników magazynowych. Służba portowa ustali w najbliższych dniach termin, do którego czekać będzie na podwyżkę płac. W razie nieuwzględnienia prośby ogłoszony ma być strejk.

Nieustępliwość U.S.A.

Londyn, 2 lipca.

Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych bezwarunkowo nie zgodzi się na wznowienie rokowań z Francją w sprawie spłaty długu wojennego, lecz oczekuje na ratyfikację zawartej już umowy.

Bez ratyfikacji tej umowy Francja nie może myśleć o zaciągnięciu jakiejkolwiek pożyczki w Ameryce.

Pogłoska, że sekretarz stanu, p. Mellon udaje się do Europy celem nawiązania nowych rokowań z Francją jest nieprawdziwa. P. Mellon przybędzie do Europy, lecz nie w charakterze urzędowym

Strzał w Teatrze Narodowym.

Dekorator, trafiony w twarz z odległości dwu metrów, runął na podłogę.

Smutny wypadek zdarzył się w gmachu teatru Narodowego podczas przygotowań do przedstawienia.

Maszynista p. Rybczyński, gawędząc z kolegami, zdjął ze ściany fuzję, używaną podczas przedstawienia komedji fredrowskiej „Damy i huzary" do naśladowania strzałów z moździerza.

Nie podejrzewał, że może być nabita.

Żartując, zmierzył do p. Władysława Nowickiego, dekoratora (Grójecka 31), który stał odwrócony twarzą ku lufie.

I nagle potężny huk wstrząsnął kulisami teatru. P. Nowiski z odległości dwu metrów otrzymał wprost w oczy ładunek ślepego naboju. Padł, jak rażony piorunem.

Zatelefonowano po pogotowie. Lekarz stwierdził oparzenie twarzy i co gorsza naruszenie białkówek obu ócz.— Niespalone ziarenka prochu wżarły się p. Nowickiemu pod skórę, tworząc mnóstwo drobnych ranek.

Po opatrunku przewieziono rannego do szpitala św. Ducha.

Niema obawy utraty wzroku, istnieje natomiast obawa, że ranki po zagojeniu pozostawią trudne do usunięcia zabarwione na kolor czarny, blizny.

W Ameryce także strajki

Nowy Jork, 2 lipca.

Część tutejszych organizacji robotniczych proklamowała strajk pod hasłem podwyższenia płac. Dzisiaj około 4000 robotników porzuciło prace.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.15 w płaceniu i 9.20 w żądaniu. Tendencja słabsza.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Londyn 45.22
Nowy Jork 9.28
Paryż 25.—
Szwajcarja 180.—

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolary 9.20
Bank Polski płaci za gotówkę 9.15
Bank Polski płaci za przekazy 9.20

Dziewiąty bezpłatny konkurs „Expressu"

Kupon № 7. z dn. 3 lipca 1926 r.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 26-go do dnia 29 lipca należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Katastrofy żywiołowe.

St. Jago de Chile, 2 lipc

Wskutek wielkich deszczów sto... odcięta została od reszty kraju. Szk... wyrządzone przez deszcze w Valpa... so, wynoszą około 20 miljonów pesetów.

Białogród, 2 lipca.

Wskutek padającego znowu przez cały dzień wczorajszy deszczu wylew rzek przybiera rozmiary wprost katastrofalne. Okolice Bacza i Baat oraz dolna Sawy zagrożone są powodzią. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów, w którem wzięli udział również przewodniczący izby Trifkowicz i gubernator banku narodowego Weifert, zastanawiano się nad sposobami przyjścia z pomocą ludności. dotkniętej powodzią.

Kanada
w przededniu ważkich rozstrzygnięć.
Stworzenie narodu kanadyjskiego z własną odrębną tradycją

oto myśl, która powstała w krainie, równającej się pod względem obszaru Zjedn. Stanom.

Ciekawem zagadnieniem psychiczno ekonomicznem jest Kanada, szarpana dziś dwoma wręcz sprzecznemi tendencjami. O ile prasa brytyjska o tem zagadnieniu raczej przemilcza, gazety amerykańskie przeciwnie szeroko go omawiają i może nie całkiem bez wszelkiego interesu będzie i dla czytelników polskich chociaż w krótkości się z niem zaznajomić.

Otóż Kanada rówająca się powierzchni Stanów Zjednoczonych, przeciągnęła swą granicę od tych ostatnich linją zupełnie fikcyjną. Tak sztucznie oddzieliła się od swojej sąsiadki, że żadną miarą domyśleć się nie można, dlaczego tam a nie gdzieindziej granicę przeprowadzono.

Fakt ten — to wyraz jednego z najżywotniejszych zagadnień kanadyjskich— fakt, w którym się streszcza cała przyszłość tego kraju. Dwa kierunki nastręczają się każdemu kanadyjskiemu obywatelowi. Jeden kierunek przedstawiany głównie przez sfery przemysłowe i handlowe ciągnie do federacji ze Stanami. Drugi, oparty o szersze masy społeczeństwa i sfery wyższej inteligencji, znajduje swój wyraz w myśl dalszego rozwoju dominjum w obrębie imperjum brytyjskiego.

Na pierwszy kierunek wpłynęła przedewszystkiem naturalna konfiguracja kraju: granica jest czysto fikcyjna i Kanada pod względem geograficznym **jest właściwie dalszym tylko ciągiem Stanów Zjednoczonych — a w Stanach Zjednoczonych, dobrobyt, ruch handlowy, kwitnący przemysł, nie mogą nie pociągnąć kanadyjczyków, wywołując żądzę korzystania w równej mierze z tych błogosławieństw.**

W dodatku tak przemysł jak i handel mocno jest związany ze Stanami — ciągła jest zamiana ludności, a przemysł amerykański oblicza swe **wkłady w Kanadzie na 500 miljonów f. szt.**

Z drugiej strony Kanada w ostatnich latach, straciwszy wiele rynków europejskich, doznawszy zastoju w ruchu emigracyjnym i parę lat średnich urodzajów, z zazdrością musi patrzeć na doskonałe konjunktury, które zdają się u jej sąsiadki nieprzerwalnie panować. Nie ulega więc wątpliwości, że węzeł ekonomiczny między temi dwoma krajami nie tylko egzystuje, lecz nawet posiada moc ną tendencję do stworzenia jednej całości z dwóch nienaturalnie rozdartych części.

Jest to wszakże jedna tylko strona tego zagadnienia.

Pamiętać trzeba, że ludność Kanady składa się w 40 proc. z potomków francuskich kolonistów, którzy jeśli nie mają przywiązania do Francji jako państwa, to wiernie przechowują język, tradycje i kulturę przodków, a również z dumą podkreślają swoje obywatelstwo kanadyjskie.

Duży ich procent składa się z tak zwanych dawnych „rojalistów“, którzy woleli zamieszkać w Kanadzie, służąc dalej koronie angielskiej, niż oderwać się od ojczyzny wraz z Stanami Zjednoczonemi.

Występuje więc silny czynnik tradycji, który z siłą wrodzoną temu uczuciu trzyma naród cały mocno w unji z W. Brytanją. Nikt się mimo to nie łudzi, że zbudowanie republiki narodu angielskiego 3000 mil od macierzy jest wprost niemożliwem. Zbyt wielki wpływ wywiera środowisko i otoczenie, by nie zmienić charakteru angielskiej kolonji.

Z tych więc różnych czynników wyrosło przekonanie, że w organizacji swego życia, Kanada musi pójść w kierunku stworzenia narodu kanadyjskiego, opartego na podstawach tradycji angielskiej lecz z cywilizacją zupełnie odrębną, własną. Kanadyjczycy walczyli dotychczas tylko z naturą, zaprowadzili cywilizację w kraju jeszcze bardzo dzikim i zakładali fundamenta bytu narodowego. Mimo to znaleźli czas na zapoczątkowanie pewnej swoistej sztuki, piśmiennictwa i kultury. Lecz tu znowu występują Stany Zjednoczone tym razem z wpływem psychicznym. Jako najbliższy sąsiad nie mogły pozostać bez wpływu, a wpływ ten widoczny jest bardzo. Wybił swe piętno na całem życiu narodowem kanadyjczyka, neutralizując poniekąd na terenie Dominium tendencje angielskie.

Szukając wyjścia z tej sytuacji, obrała sobie Kanada drogę pośrednią, autonomji, obecnie jest dopiero w stadium organizacji. W co się to wszystko wyleje, czy granica ze Stanami zniknie czy owszem, silniej się zarysuje, przyszłe kilkadziesiąt lat dopiero wykażą. Na razie problemat został tylko postawiony stając się ciekawem i skomplikowanem zagadnieniem socjologicznem a niezmiernie charakterystycznem dla naszej epoki.

Dziennikarze w stalowych hełmach.



NAPADY BANDYCKIE W AMERYCE SĄ NA PORZĄDKU DZIENNYM. REPORTERZY WIELKICH PISM NOSZĄ SPECJALNE HEŁMY STALOWE, CHRONIĄCE OD KUL, BY MÓC BEZPIECZNIE... OBSERWOWAĆ WALKI POLICJI Z OPRYSZKAMI.

W ojczyźnie królowej Saby.

—:o:—

Abisynja jedyne niepodległe państwo w Afryce
wypędza europejczyków w przeciągu 24 godzin.

Na zachód od Nilu ciągnie się płaskowzgórze, położone 2.00 — 3.000 metrów nad poziomem morza.

Jest to królestwo Abisynji, jedyny niezależny kraj w Afryce, ojczyzna królowej Saby, którą uwielbiał biblijny Salomon.

Abisynja w ostatnich miesiącach szczególnie wrogo wystąpiła przeciw Europejczykom, którzy okazywali chęć osiedlenia się w tym kraju i eksploatowania jego naturalnych bogactw.

Rząd abisyński załatwił się energicznie z cudzeziemcami.

Kazał im w przeciągu 24 godzin opuścić kraj, a gdy kilku kupców nie chciało podać się temu zarządzeniu, zjawili się w ich domach żandarmi i odstawili do granicy.

Nie pomogły dyplomatyczne protesty. Abisyńczycy są bowiem nieustępliwi o ile chodzi o zachowanie politycznej i finansowej niezależności.

Natomiast chętnie widzą w swej ojczyźnie europejskich inżynierów, lekarzy i rolników.

Chcieliby bowiem podnieść ekonomicznie i kulturalnie mieszkańców i uczynić z nich potężny naród.

Właśnie w tych dniach wróciła do Wiednia ekspedycja lekarska, która miała za zadanie zorganizować walkę z epidemjami, grasującemi w Abisynji.

Syfilis, tyfus plamisty i choroby oczu szerzą wśród ludności spustoszenie.

Lekarze wiedeńscy zorganizowali szpitale, stacje bakterjologiczne i lecznice publiczne.

Ludność Abisynji jest chrześcijańska, i wedle legendy był to pierwszy naród, który przyjął naukę Chrystusa. Zwyczaje jednak ludu są przesiąknięte wpływami żydowskimi.

Mięso wieprzowe uchodzi tam za nieczyste, raz w tygodniu obowiązuje cała ludność kąpiel, a mężatki strzygą krótko włosy.

Abisynja modernizuje się dzięki staraniom swej inteligentnej dynastji, zakłada szkoły, wprowadza przymus nauczania i rok rocznie wysyła około 200 studentów na studja do Europy.



Król hiszpański Alfons XIII,
NA KTÓREGO PLANOWALI ZAMACH ANARCHIŚCI HISZPAŃSCY.

Trzy skoki ludzkiego rośnięcia.
Jak rosną niemowlęta i dzieci.

Dzieci nie rosną z jednakową szybkością, stopniowo, równomiernie, ale niejako skokami. Możemy to wszyscy obserwować. Jeśli dziecka jakiegoś przez dłuższy czas nie widzieliśmy dziwi nas wówczas to, jak urosło. Pewien uczony amerykański, niejaki dr. Chorles Davenport w instytucie Carnegie'go w Waszyngtonie zajmował się temi fazami szczegółowo i dokonał niezliczonych pomiarów u dzieci różnego wieku.

Rozróżnia on w swem sprawozdaniu trzy — „skoki“ rośnięcia.

Pierwszym z nich, a zwłaszcza największym, jest „skok“ bezpośrednio po urodzeniu się. Niemowlę rośnie jak wiadomo bardzo szybko, poczem na kilka lat pośpiech ten ustaje i dopiero gdzieś z chwilą, gdy dziecko osiąga wiek szkolny poczyna rość znowu szybko, aż do mniej więcej ósmego roku życia.

Jest to czas, gdy wszystkie ubranka bywają „za małe“ i trzeba szyć na wyrost. Wreszcie trzeci „skok“ zaczyna się zazwyczaj około 14-go roku życia i postęp jest wówczas najwidoczniejszy.

Te trzy największe nasilenia dorostania stoją w ścisłym przyczynowym związku z działalnością wewnętrznych gruczołów, zwłaszcza też gruczołu tarczykowego.

Hojny dar.

Zmarły niedawno grafik amerykański, Józef Pennell, zapisał cały majątek i zbiory swoje rządowi St. Zjednoczonych. Po zgonie wdowy cała spuścizna artystyczna po Penellu ma być włączona do biblioteki kongresowej, której już dawniej złożył w darze kolekcję dzieł Whistlera, jedyną w swoim rodzaju. Majątek swój przeznaczył Pennell na wsparcia dla artystów, ze specjalnem uwzględnieniem grafików.



— Jestem kwestarką i kwestuję na szpitale. Czy może mi pani coś ofiarować?

— Owszem. Przed chwilą miałam awanturę z mężem, więc może go pani zabrać do szpitala.



Matka: Henio! Włóż w tej chwili kapelusz! Gdybyś go nie miał, tobyś go już zawsze nosił!

Oryginalny zakład dwóch przyjaciół.

:o:

Założyli się o to, że uda im się okraść urząd prokuratorski.

Zakład się nie udał, ale policji udało się zatrzymać śmiałków.

Łódź, 3 lipca.

Dwaj przyjaciele Stefan Zimmerman i Michał Zieliński z braku innego zajęcia wpadli na pomysł zarobkowania drogą zakładów.

Zakładali się z byle-kim o byle-co.

Nowa ta spółka z bardzo ograniczoną odpowiedzialnością zrobiła przed kilku dniami zakład conajmniej oryginalny, nie mówiąc już o związanych z nim nie bezpieczeństwach.

Zieliński i Zimmerman założyli się z pewnym jegomościem o to, że uda im się okraść urząd prokuratorski, mieszczący się w gmachu przy ulicy Gdańskiej nr. 44, gdzie dniem i nocą dyżuruje policjant, a więc gdzie nie tak łatwo można dostać się niespostrzeżenie.

Po długich pertraktacjach strony doszły do porozumienia i zakład został usankcjonowany.

Dowodem wypełnienia zakładu miały służyć akta sądowe, które dwaj śmiałkowie powinni byli przedstawić w celu otrzymania nagrody.

Onegdaj Zieliński i Zimmerman postanowili urzeczywistnić swe zamiary.

Przed wieczorem, gdy biura urzędu prokuratorskiego są już zamknięte, zakradli się na schody domu przy ulicy Gdańskiej nr. 44 i przystąpili do roboty.

Ledwo jednak zgrzytnął dopasowywany klucz w zamku gdy nagle drzwi się otwarły i w progu stanęła groźna postać policjanta.

Oczywiście, że nietrudno domyśleć się dalszego ciągu tej oryginalnej eskapady.

Policja nie potraktowała wizyty tej jako żart, lecz wzięła ją na serio i zaprosiła obydwóch gości do celi więziennej.

A z biurka prokuratorskiego nic nie ubyło, owszem — przybyło nawet: akta sprawy z nazwiskiem Zielińskiego i Zimmermana.

Cała Łódź śpiewa

Pobujaj swoją babkę!

— wesołą piosenkę z rewji Starskiego i Bolskiego „HALLO, ŁODZIANKI!"

Pobujaj swoją babkę
Wierzy ci
Pobujaj swoją babkę
Daj spokój mi
A jeśli nawet chcesz
Pobujaj słonia też
Bo mnie, bo mnie nie uda zbujać się

Oto jest refren najpopularniejszej dzisiaj piosenki, którą śpiewa cała Łódź jak długa i szeroka.

Śpiewają ją ci, którzy już byli na świetnej rewji łódzkiej Starskiego i Bolskiego p. t. „Hallo, Łodzianki!", jak również ci, którzy wybierają się do parku Staszica i chcą sekundować aktorom w śpiewaniu „Babki".

Główniejsze role w tej rewji kreują: pp.: Jakubińska, Łapińska, Szubert, Mrozinski, Woskowski, Wilczkowski, Wroński, Krzemieński i Jarocki.

Początek o 8.45, koniec o wpół do dwunastej.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

Historja o łódzkim dżentlemenie, który pannom kradł torebki.

:o:

Niefortunnego Don-Juana aresztowała policja.

Łódź, 3 lipca.

Zima... Piąty dzień marca... Na ulicy pada śnieg... Na Piotrkowskiej snują się tłumy przechodniów.

W jednej z największych kawiarń łódzkich rojno i gwarno. Wszystkie stoliki zajęte.

Muzyka gra „Czy pani mieszka sama". „Ja się boję sama spać".

Przy jednym ze stolików siedzi samotna panna. Obok jakiś młodzieniec.

Niewinny flirt bez słów na temat granych przez orkiestrę melodji.

On czyta niby gazetę, ona patrzy niby w sufit. Od czasu do czasu oczy ich się spotykają. Wówczas patrzą na siebie z uśmieszkiem przez kilka sekund i ona odwraca wzrok, a on staje się śmielszy i przysuwa swe krzesło do jej stolika.

Sposób zawarcia znajomości jak zwykle banalny i stereotypowy.

— Przepraszam czy można wziąć tę gazetę?..

Ona kiwa potakująco głową, on bierze gazetę i uśmiecha się.

A potem rozmowa toczy się gładko na temat obojętny.

Rozmawiają o pogodzie, o kiepskich czasach, o gorzkiej herbacie w kawiarniach, o muzyce, sztuce, literaturze.

Po chwili siedzą już razem przy jednym stoliku — on opowiada dowcipy, a ona się śmieje i chwali go jak przyjaciela z lat dziecinnych.

— Jaki pan dowcipny... Jaki sympatyczny... Jaki przystojny...

W pewnej chwili on zrywa się nagle z miejsca, żegna się, mówiąc szybko:

— Przepraszam... Muszę tu pomówić z pewnym znajomym... Zaraz wrócę...

I odchodzi, zabierając ze sobą torebkę swej przygodnej znajomej.

Jeżeli ona jest sprytna, natychmiast zwraca uwagę na brak torebki, jeżeli zaś pochłonięta jest powierzchownemi zaletami swego towarzysza — wszystko przepadło...

Panna Marja Gerszlerówna należała do kobiet sprytniejszych, wszczęła więc natychmiast alarm i nietaktownego dżentlemena złapała zanim jeszcze zdołał uciec z kawiarni.

Policja. Protokół. Sprawa sądowa.

Wyrok: Bronisław Rogowski skazany został na rok więzienia.

Miłego złego początki — lecz koniec żałosny.

Zbrzydło jej życie..

27-letnia Janina Pogorzelska wypiła jodynę w celu samobójczym.

Łódź, 3 lipca.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w domu przy ulicy Zgierskiej 21, lokatorzy zaalarmowani zostali krzykiem, wydobywającym się z mieszkania zajmowanego przez niejaką Janinę Pogorzelską.

Gdy przerażeni sąsiedzi wbiegli do mieszkania, skąd dochodziły krzyki, ujrzeli leżącą na podłodze kobietę, która wzywała pomocy.

Jak się okazało kobieta ta wypiła jodynę w celu samobójczym.

Zawezwano natychmiast pogotowie, które przewiozło Pogorzelską w stanie ciężkim do szpitala S-go Józefa.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Kononopczyńskiej 15 usiłowała otruć się kwasem solnym 23-letnia Elizabeta Morelowska.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Nagła śmierć w sklepie

wskutek ataku sercowego.

Łódź, 3 lipca.

Wczoraj do sklepu kolonjalnego Antoniego Dąbskiego przy ulicy Kowieńskiej nr. 14, wszedł niejaki Tomasz Luciński, zamieszkały przy ulicy Karolewskiej nr. 8 w celu kupna chleba.

W pewnej chwili Luciński zachwiał się na nogach i padł na ziemię.

Zawezwano karetkę pogotowia, której lekarz skonstatował zgon wskutek ataku sercowego.

Zmarłego odwieziono do kostnicy miejskiej.

Fałszywe pieniądze za dolary

ofiarowali dwaj nieznajomi mężczyźni p. Lipszycowi. Policja znalazła przy nich 32 fałszywe banknoty pięciozłotowe.

Łódź, 3 lipca.

W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 25 do mieszkającego w tym samym domu lokatora niejakiego Lipszyca podeszli jacyś dwaj panowie z propozycją kupna kilku dolarów.

Lipszyc zgodził się na tę tranzakcję i wręczył nieznajomym żądaną ilość dolarów za co otrzymał ekwiwalent w postaci banknotów pięciozłotowych.

Po załatwieniu tranzakcji nieznajomi szybko oddalili się i znikli w tłumie przechodniów.

Zaledwie jednak wyszli z bramy, Lipszyc obejrzawszy dokładnie otrzymane banknoty, skonstatował, że nieznajomi oszukali go, płacąc fałszywemi pieniędzmi za dolary.

Poszkodowany wybiegł natychmiast na ulicę i wszczął alarm.

Przechodzący ulicą policjant puścił się w pogoń za oszustami i przy pomocy poszkodowanego udało mu się obydwuch posiadaczy fałszywych banknotów zatrzymać i odprowadzić do komisarjatu, gdzie na zasadzie znalezionych przy nich dokumentów stwierdzono, że pierwszy z nich nazywa się Dawid Karafka i mieszka przy ul. Piotrkowskiej 197, a drugi — Lejba Kempiński, zamieszkały przy ul. Radwańskiej 44.

Przy osobistej rewizji znaleziono przy nich 141 banknotów pięciozłotowych, z których 32 były fałszywe.

Pieniądze te skonfiskowano, a właścicieli osadzono w areszcie.

Oryginalny koncert orkiestry.

Uwertura przy odgłosach strzałów armatnich.

Przed kilku dniami mieszkańcy miasta Bratisława w Słowacji usłyszeli nagle kilkanaście groźnych wystrzałów armatnich, dochodzących z centrum miasta.

Okazało się później, że w ogrodzie komendanta placu odbywał się koncert czterech orkiestr wojskowych, które wykonywały uwerturę Czajkowskiego „Rok 1812". Dyrygentowi or[kiestry] przyszła do głowy myśl, aby huk [strza]łów, które oddane są w uwerturze pomocy dźwięków, zastąpić prawd[ziwy]mi strzałami armatniemi.

Oddano więc pięć strzałów arm[atnich] nim. W ten sposób po raz pierwszy odegrano tę uwerturę przy odgłosie kanonady.

Kalendarzyk.

LIPIEC **3** SOBOTA

Dziś: Leona P. W
Jutro: Prokopa Op.

Wschód słońca o g. 3.19
Zachód o g. 8.00
Wsch. księżyca o g. 23.28
Zachód o g. 11.02
Długość dnia g. 17.53
Ubyło dnia 0.04

KTO MA SŁUSZNOŚĆ?



Optymista: Niema nic lepszego nad sznycel cielęcy!
Pesymista: Sznycel cielęcy jest lepszy, niż nic!

FELJETON.

Wydawnictwo książek najgorszych.

Nakładem „Książek Najgorszych", towarzystwa z nieograniczoną bezczelnością ukazały się, ukazują, lub ukażą następujące arcydzieła, które działają jak najsilniejsze działa! Książki te gorąco polecane są szczególnie dla dorastającej młodzieży, rekonwalescentów, posłów, chorujących na blednicę, zatwardzenie ewent. rozmiękczenie mózgu, dla szerokiej publiczności tudzież dla analfabetów.

Katalog tych książek przedstawia się nadzwyczaj imponująco.

Uwaga: Do każdej książki dodaje się następujące bezpłatnie. Nie namyślajcie się więc długo, a oto wyjątki z katalogu.

L. 6666. Marszałek Rataj. — „I czy warto było dla nich tracić zdrowie?!" Zbiór wypisów i przepisów, tudzież porad bezpłatnych, jak działać nie należy, by uzyskać sympatję całego sejmu.

L. 6668. Hr. Skrzyński. — „Poradnik dla strzelających". Po przeczytaniu tej książeczki nikt nie będzie już umiał chybić, chyba, żeby chybił.

L. 6688. Szuler-Szkodnik. — „Jak zdobyć powodzenie w życiu?!", sam nie wiem, dlatego proszę o skromne datki, mogą być w znaczkach pocztowych, lub stemplowych. Na miejscu słynne medjum zgaduje moje nazwisko i osoby najbliższych krewnych. Podziękowania: Akademji szoferów, Wyższej szkoły jazdy, Instytutu kefiru, Kasy chorych, osób wpływowych i wypływających.

L. 6699. Prezydent Cynarski. — „Jak należy prowadzić dobry teatr i nie dać prowadzić się za nos". Zbiór wskazówek od zegarków.

L. 0013. Ławnik Bednarczyk. — „I poco mi to wszystko było?!" Garść smutnych refleksji na niewesoły temat.

L. 0000. Poseł Witos. — „A jak znowu ministrem zostanę". Gdy zobaczysz ciotkę. Piosenki ludowe o nieparlamentarnej treści.

L. 9999. B-cia Grabscy. — „A także chcemy być ministrami". — Parodja. Bezustanny śmiech. Można wszystkich rozweselić, naśmiać się do woli. (Wysprzedaż niżej ceny kosztu).

L. ????. Słownik polsko-szwajcarski" z uwzględnieniem stosunków lokalnych. Okładka iarbowana. Tłumaczyła Elektrownia Łódzka.

L. 1111. Wice Wojewódzki. — O kanałach, kanaljach i kanalizacji. Szkice węglem.

L. 1234. Stanfel. — „Wesoło żeglujmy, wesoło ...ódzkich brudnych potokach". Co czynić nażeby osiągnąć święty spokój. Copyright or.

...wiadomości ogólnej i szczególnej podał

STANFEL.

W karetce pogotowia przez miasto.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni wzmogła się w Łodzi ilość samobójstw.

Najwięcej pogotowie było wzywane do ludności wyznania mojżeszowego.

Łódź, 3 lipca.

Codziennie przez ulice miasta przejeżdża smutna karetka pogotowia.

Codziennie kroniki pism donoszą o tragicznych samobójstwach, upadkach z 3-go piętra na bruk, ciężkich poparzeniach i bójkach z ofiarami!...

Codziennie do szpitali miejskich przybywają nowi pacjenci — ofiary nieszczęśliwych wypadków.

To jest życie miasta — odwrotna strona medalu.

Dla każdego z nas taki wypadek jest synonimem nieszczęścia.

Niejednokrotnie z piersi czytającego wydobywa się głębokie westchnienie, wyrażające skromne współczucie dla tych, którzy zostali wydziedziczeni przez spokój, dostatek i błogosławieństwo życia.

Ale prócz tych osób sentymentalnych, rozczulających się nad każdym samobójstwem istnieje świat ludzi innych, patrzących na wypadki dnia codziennego z angielską flegmą i spokojem niewzruszonego badacza.

Są to tak zwani statystycy.

Dla nich każde nieszczęście jest tylko powiększeniem liczby o jedność.

Podobno nauka wyciąga z tego pewne wnioski i konsekwencje — dla zwykłych jednak śmiertelników każdy wypadek w statystyce pogotowia to morze cierpień i łez, i fatalny splot nieszczęśliwych wydarzeń.

***

W czasie od 1-go do 15-go czerwca r. b. pogotowie miejskie wzywane było ogółem w 254 wypadkach.

Średnio więc w ciągu jednego dnia zdarzyło się w Łodzi 16 nieszczęśliwych wypadków.

Dwa razy okazało się, że wzywano pogotowie miejskie do nieistniejących chorych.

Należy podkreślić zmniejszenie się liczby fałszywych alarmów, które zdarzają się coraz rzadziej, świadcząc do pewnego stopnia o kulturalnem wyrobieniu społeczeństwa.

Mniej radosna jest następna liczba w statystyce pogotowia a dotycząca odmowy udzielenia pomocy.

Wypadków takich w ciągu dni 15 było aż 20!

Nie znamy przyczyn, które powodują taki stan rzeczy, ale bądź-co-bądź niedopuszczalną jest rzeczą by z jakichkolwiekbądź przyczyn pogotowie odmawiało udzielenia pomocy w nagłych wypadkach.

Nad przyczynami temi trzeba się zastanowić i złu zaradzić.

Podział wypadków jest następujący: w 24 wypadkach udzielono pomocy kobietom w okresie porodu, w 64 wypadkach udzielono pomocy lekkouszkodzonym, w 4 wypadkach pijanym, w 2 wypadkach śmierć nastąpiła przed przybyciem pogotowia.

W ostatnich czasach wzmogła się także ilość zamachów samobójczych mianowicie pogotowie w tym okresie wzywane było do 15 samobójców.

Według płci przypada na kobiety 50 proc., na mężczyzn 35 proc., oraz na dzieci 15 proc. wypadków.

Według wyznania pogotowie było wzywane najwięcej do ludności wyznania mojżeszowego (55 proc.), następne miejsce zajmuje wyznanie katolickie (42 proc), i różne wyznania (3 proc.).

Ego.



Arystydes Briand

premjer francuski.

Rewolucja z powodu aparatu fotograficznego.

Znieważenie świętości mahometańskich przez turystkę amerykańską.

W Kairuan, świętem mieście Tunisu, omal nie przyszło w tych dniach do rewolucji z powodu aparatu fotograficznego.

Energiczne wystąpienie policji i wojska ochroniło znienawidzonych „rumi" — jak nazywają arabowie europejczyków — od rzezi.

W Kairuanie znajduje się grób marabuta, Diamy Amora Abbady.

Nad miejscem jego wiecznego spoczynku wznosi się meczet, miejsce pielgrzymek pobożnych mahometan.

Djama Amor Abbada był podobno wybitnym siłaczem. Największym mieczem wywijał z taką łatwością, jakby to była gałązka palmy, a wieczorami, po trudach całego dnia, palił fajkę nieposolitych rozmiarów.

Był bowiem olbrzymem i zarazem wielkim mędrcem.

Fajka i miecz wiszą dotąd nad grobem marabuta w otoczeniu chorągwi i kwiatów.

Pewna miss amerykańska, zwiedzająca cudowną świątynię, roześmiała się na widok tych relikwij i wśród głośnej radości swych towarzyszy skierowała na grób świętego objektyw Kodaka, aby zrobić zdjęcie fotograficzne.

Mahometanie, obecni w świątyni, tak się oburzyli zachowaniem amerykańskiego towarzystwa, iż rozbili aparat fotograficzny i wywlekli świętokradców przed meczet, aby ich tam zamordować.

Szczęściem przybyła w porę pomoc, podróżnicy są jednak mocno poturbowani.

180 miljonów dolarów długu

spłaciła w ciągu roku Europa Ameryce.

Po Anglji najlepszym dłużnikiem jest Polska.

W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy, t. j. do końca czerwca b. r., rządy europejskie wpłaciły na poczet skonsolidowanych długów państwowych w Ameryce z górą 180 miljonów dolarów.

W sumie tej poszczególne kraje brały udział: Anglja 160.900.000 dolarów, Polska 6.265.000, Włochy 5.00.000, Belgja 3.840.000, Estonja, Finlandja, Litwa, Łotwa, Rumunja i Węgry razem 1.478.728 dolarów.

Dodać należy, że Polska imponuje światu punktualnością w spłacaniu swych zobowiązań.

Jak się w Marokku karze niewierne żony.

—:o:—

Naga kobieta schrupana przez parę lwów.

—:o:—

Tajemnicza przygoda angielskiego dziennikarza w Fezie.

Na kilka dni przed poddaniem się Abd-el-Krima, w jasną, księżycową noc przez ulice Fezu posuwało się wolno dwu jeźdźców. Każda uliczka zamknięta była u końca bramą, za którą drzemał przy lampce oliwnej buab, strażnik nocny. Podróżni zatrzymywali konie i jeden z nich uderzał w drewnianą bramę. Po kilku stuknięciach dawał się słyszeć głos strażnika:

— Meurho? (Kto idzie).

Przez małe okienko strażnik wpatrywał się w podróżnych, otwierał bramę i przepuszczał ich.

Po pół godzinie takiej jazdy przybyli przed jakiś mur, za którym wznosił się dom. Zewnętrzny wygląd zabudowań nie zdradzał w niczem niezmiernego przepychu wewnętrznego pałacu, należącego do najzamożniejszego kupca w Fezie.

Pałac składał się z budynków, wzniesionych wokół trzech podwórzy, na każdem z nich w pośrodku biły fontanny w przepysznych porcelanowych basenach.

Służba odebrała od gości konie i wprowadziła ich do wspaniałego salonu wyłożonego barwnymi kobiercami, wielkimi materacami i poduszkami z czerwonego brokatu, o płaskim suficie kasetonowym z cedrowego drzewa.

W salonie siedziało kilka osób. Służba murzyńska przyniosła srebrne miednice do umycia rąk, pachnące mydełka i kolorowe ręczniki, następnie podano po trawy, które obecni jedli palcami: pieczone gołębie, kurczęta i słodycze. Na małym stoliku dymił olbrzymi mosiężny samowar.

Po skończonej wizycie zaczęła się rozmowa, podczas której zapalono długie fajki.

— Był pan ciekawy, odezwał się gospodarz do jednego z dwóch ostatnio przybyłych, jak karzemy niewierne żony?

— Tak, odezwał się tamten, anglik, korespondent jednego z największych dzienników londyńskich.

Gospodarz skinął na olbrzymiego, nagiego negra, który pochylił się nad gośćmi, odebrał im fajki i podał im nowe, przypominające nieco nargile.

Anglik pociągnął kilka razy, rozejrzał się i zauważył, że obecni przestali rozmawiać. Natomiast wszyscy mieli zwrócone oczy w jeden kąt, gdzie olbrzymia zasłona zakrywała szerokie drzwi.

Jakaś niewidoczna ręka rozwinęła kotarę, z za której dwu olbrzymich negrów wyprowadziło na stalowych łańcuchach parę lwów. Trzeci murzyn wyniósł na rękach nagą związaną kobietę z przymkniętemi oczyma. Anglik chciał zerwać się i krzyknąć, ale poczuł się jak gdyby sparaliżowany i nie mógł głosu wydobyć. Przymknął oczy i słyszał wyraźnie ryk lwów i chrzęst chrupotanych kości.

Kiedy przyszedł do siebie, ujrzał się na jakimś małym skwerze, w nieznanej sobie okolicy. Jego towarzysza nie było.

W godzinę później anglik znalazł się w biurze komisarza policji, gdzie opowiedział całe zdarzenie.

Urzędnik wysłuchał, a potem rzekł:

— Proszę mi dać adres, gdzie się to wszystko działo i nazwisko gospodarza domu.

— Tego nie wiem. Wczoraj poznałem się w kawiarni z jakimś bardzo sympatycznym marokańczykiem, który mnie zaprosił do siebie. Po jego wyjściu służący objaśnił mnie, że jest to najbogatszy kupiec z Fezu. Wieczorem udałem się tam w towarzystwie araba, którego kupiec zostawił mi za przewodnika. Wątpię bardzo, abym mógł odnaleźć w labiryncie uliczek dom, gdzie mnie spotkała przygoda.

— Niech mi pan przyprowadzi owego służącego z kawiarni, który panu udzielił objaśnień — odpowiedział komisarz. Wątpię jednak, czy go pan odnajdzie. Radziłbym jednak być ostrożniejszym w zawieraniu znajomości i składaniu wizyt, a zwłaszcza nie dowierzać zbytnio swoim zmysłom, po wypaleniu fajki na takiem przyjęciu. W każdym razie ma pan temat do sensacyjnego artykułu, a to także coś znaczy.

Straszliwa masakra przy pomocy kosy.

—:o:—

73-letni starzec pokrajał troje ludzi w kawałki, poczem sam się powiesił.

We wsi siedmiogrodzkiej Nagyszaloncsi zdarzyła się onegdaj krwawa tragedja na tle niedobranego pożycia małżeńskiego.

Zamożny gospodarz, Pal Berkot, mimo swych 73 lat ożenił się przed trzema laty z 24-letnią piękną dziewczyną, która mu nic nie wniosła prócz niepospolitej urody i gorącego temperamentu.

Z tego ostatniego zgrzybiały mąż nie mógł mieć wiele pociechy, nie dziw więc, że zwykłym porządkiem rzeczy zawiązał się wkrótce trójkąt małżeński Ba, żeby to trójkąt! Był to wielobok o coraz większej ilości boków i kątów... Doszło wreszcie do tego, że stary Berkot miał tylu wrogów, ilu było młodych ludzi we wsi.

Jak zwykle w takich razach, Berkot był ostatnim, który się dowiedział o tych praktykach, dziejących się nawet częściowo pod jego dachem, a to wówczas, gdy pojechał na jarmark lub wyszedł na roboty polne. Oczy otworzył mu dopiero jeden z sąsiadów, który w knajpie pokłóciwszy się z nim przy kartach, chcąc się zemścić, nazwał Berkota „gminnym rogaczem" i kuzynem wszystkich młodych parobków.

Srodze zraniony w swej starczej dumie Berkot zrozumiał teraz przyczyny kpiących uśmieszków, któremi darzono go od pewnego czasu we wsi. Mając naturę niesłychanie mściwą, obmyślił odrazu plan zemsty. Przed żoną udał, że jedzie na dwa dni do miasteczka, celem zakupna narzędzi.

Tymczasem przygotował sobie wyostrzoną kosę, a wyjechawszy wozem pod wieczór, w pobliskim lesie ukrył konie, sam zaś zakradł się do swej zagrody i ukryty w cieniu stodoły czatował. Nie czekał długo. Około 9 wieczorem dwa cienie wśliznęły się do jego chaty.

Wyczekał jeszcze chwilę, poczem wyjąwszy kosę wpadł do wnętrza. Zaskoczeni winowajcy nie mieli czasu się bronić. Pod strasznemi ciosami kosy padły trzy ciała, w okropny sposób pocięte.

Gdy nazajutrz rano sąsiedzi weszli do chaty, ujrzeli istną rzeźnię. Cała izba była czerwona od krwi. Berkota znaleziono w stodole wiszącego na pętli, zrobionej z własnego paska.

Ofiarami jego zemsty prócz żony padli dwaj bracia, synowie bogatego włościaka Lontaya.

Fenomenalny skok z płonącego aeroplanu

ratuje lotnika od niechybnej śmierci.

Nad parkiem Greenwich w Londynie szybowało kilka aeroplanów.

Naraz zatoczył się jeden samolot i z motoru buchnął słup ognia.

Pilotowi groziła niechybna śmierć.

Nie stracił jednak przytomności umysłu szybujący w powietrzu jego kolega. Podjechał pod płonący aparat i zachęcał zagrożonego śmiercią pilota, aby przesiadł się do jego aeroplanu.

Nie było się co namyślać w wysokości 600 metrów nad ziemią.

Lotnik wykonał akrobatyczny skok i uchwycił się łodzi zdążającego z pomocą aparatu.

Był ocalony.

Manewr ten obserwowały z zapartym oddechem setki ludzi, znajdujących się wówczas w parku.

3)

JAN TEODOR GRZECHOTA.

BIAŁE NIEWOLNICE

W niewielkiem mieszkanku przy ulicy Zielonej, w poprzecznej oficynie na drugiem piętrze było milutko i czysto, można było jednak łatwo poznać biedę, która na wszystko nałożyła swe piętno.

Meble, niegdyś wspaniałe i drogie, nosiły ślady zniszczenia i starości, a ubogie firanki, wielokrotnie cerowane i łatane, miały nader żałosny wygląd.

Siwa kobieta w otoczeniu młodziutkich dziewczynek siedziała w zamyśleniu przy stole.

Z sąsiedniego pokoju dolatywały dźwięczne głosy chłopców, przygotowujących lekcje do szkoły.

Ojciec rodziny — wysoki mężczyzna o skroniach posrebrzonych siwizną — w zdenerwowaniu spacerował po pokoju z założonemi w tył rękoma.

Wielka troska pokryła zmarszczkami starcze rysy jego szlachetnej twarzy.

W pokoju panowało milczenie i przygnębiony nastrój.

— Co to się stało z naszą Zosią, rzekła naraz matka, już dziewiąta, a jeszcze jej niema.

Ojciec na chwilę przystanął przy oknie, zamyślił się, jakgdyby pragnął wniknąć w sens słów żony i w roztargnieniu spytał:

— Co mówisz? Zośka jeszcze nie wróciła?

— Ona z pewnością biega po mieście w poszukiwaniu lekcji, — odezwała się starsza córka.

— Ha, ha, córka urzędnika bankowego, Okromskiego, biega po Łodzi w poszukiwaniu nędznych lekcyjek! — rzekł ojciec i rozpaczliwie rozwiódł ręce. — A jeszcze niedawno pracowałem na utrzymanie rodziny i zarabiałem dobrze w poważnej instytucji! A teraz... Oto czego dożyłem na starość!... Moje dzieci muszą mnie utrzymywać z nędznych groszy, które ciężko zdobywają na lekcjach... Jak długo jeszcze może to trwać?...

— Nie tylko ciebie zredukowali — próbowała go pocieszyć żona. — Trudno, ciężkie czasy, nie my jedni... W Łodzi pełno jest takich domów, gdzie niema co na stół podać. Ale to przejdzie, przejdzie...

Okromski ciężko westchnął.

W tej chwili rozległ się dzwonek i do pokoju wbiegła rozpromieniona Zośka. Całe mieszkanie jakby ożyło z chwilą, gdy się w niem ukazała.

— Wróciłaś nareszcie! Gdzie byłaś tak długo? — spytała matka.

— Czekajcie, zaraz wam opowiem wszystko i wszyscy będziecie zachwyceni...

Szybko zrzuciła z siebie palto i kapelusz. Na zaróżowionej twarzyczce malowała się niezwykła radość i ożywienie.

— Muszę wam powiedzieć, że czeka nas wielkie szczęście...

— Szczęście? — spytali wszyscy ze zdumieniem w głosie.

— Tak! I jeszcze jakie! Posłuchajcie — spotkałam koleżankę, Maryśkę Orłowską, kłamała Zośka, zgodnie z poleceniem Rostawicza, i chociaż chciałam ją wyminąć, bo nie miałam teraz do niej humoru, ona mnie zatrzymała..

Zośka triumfalnie położyła na stół gazetę i mówiła dalej.

— Orłowska dała mi tę gazetę i pokazała ogłoszenie pewnej bogatej damy, która poszukuje guwernantki dla swej siostrzenicy. Poszukiwana jest młoda panna, władająca niemieckim, francuskim i angielskim... Zajęcia będzie mało a wynagrodzenie — duże! Orłowska była u tej pani, ale jej nie spodobała się i, zresztą, nie zna angielskiego... Dlatego zaproponowała mi tę posadę. Wiecie, że Maryśka jest bardzo mi oddana.. A więc teraz trzeba działać. Jutro mam się przedstawić owej damie pomiędzy 10-tą a 12-tą w południe. Ona mieszka w hotelu „Savoy". No, powiedzcie teraz, czy nie byłoby to wielkie szczęście, gdybym została przyjęta?

— Słusznie, rzekł ojciec, to doprawdy wydaje się czemś odpowiednim dla naszej Zosi. Dama zdaje się jest bardzo bogata i Zośce byłoby przy niej wcale nieźle. Ale kto wie, co to za ludzie!

— Ach, papo, co ty mówisz! Przecież ona jest cudzoziemką i napewno porządną osobą. A ja takbym chciała pojechać trochę zagranicę, zobaczyć świat! — wykrzyknęła Zosia z zachwytem, w którym brzmiała również błagalna prośba do rodziców.

— A więc chcesz nas porzucić? — spytała matka.

— Ależ, mamo, przecież ja to nietylko dla siebie robię... To całą naszą sytuację poprawi! Już niema sensu, żebym miała cały dzień szukać lekcji i nadwyrężać płuca, ucząc po 50 groszy za godzinę! Już dłużej tak żyć nie mogę! Jutro idę do tej damy z Bel... Takie szczęście rzadko się zdarza!

Tej nocy Zosia Okromska spała niespokojnie. Wciąż nasuwały jej się myśli o dalekiej podróży i o wielkiej zmianie, która ją czeka w życiu.

A ponad wszystkiemi marzeniami górowała tęsknota do młodzieńca o głębokich ciemnych oczach...

— Kazik! Kazik! nie rozstaniemy się! — szeptała przez sen — jadę z tobą! jadę z tobą...

(D. c. n.)

Druga lista zdobywców premji

ósmego bezpłatnego konkursu „Expressu".

P. Szmajdzik Teofil, (Abramowskiego 21) zdobył rower.

Rower.

1. Szmajdzik Teofil, Abramowskiego nr. 21.

Po 5 kilo mąki.

2. Woźniak Stanisław, Rzeszowska 25
3. Kawa Zygmunt, Leszno 9
4. Bilder Michał, Brzezińska 38
5. Rudzińska Regina, Szkolna 16
6. Hundke Edward, Andrzeja 35
7. Stefankiewiczowa Stanisława, Zgierska 24
8. Kazimierski Bolesław, Kilińskiego nr. 104
9. Niemczyk Wacław, Stacja Widzew
10. Falzman Ryszard, Franciszkańska nr. 34
11. Kaczmarek Cela, Sporna 2
12. Grausmanówna Niuśka, Zawadzka nr. 44
13. Borowska Marja, Włodzimierska 8
14. Piewińska Marja, 6 Sierpnia 94
15. Rumiński Albin, Gdańska 59
16. Wojtasiewicz Edward, Wspólna 19, Radogoszcz.
17. Kotarska Marja, Przędzalniana 12.
18. Antkiewicz Stefan, Kielma 8
19. Machiński Alfred, Dobra 10.
20. Lassówna Janina, Nawrot 92
21. Fiszer Abram, Pusta 13
22. Fiszer Leon, Pańska 1
23. Gepert Stanisława, 6 Sierpnia 26.
24. Edelberg Marja, Gdańska 67
25. Bibetówna Alfreda, Andrzeja 44
26. Bayer Albert, Długa 51, Konstantynów
27. Kurc Władysław, Kopernika 69
28. Cieślińska Jadwiga, 1 Maja 60
29. Wojciechowska Aniela, Piramowicza 8
30. Słowiński Marjan, Szkolna 27
31. Turzyńska Luta, Kościuszki 21
32. Górna Irka, Krakusa 14
33. Woszczyńska Marja, Abramowskiego 19
34. Czarnecki Januszek, Aleksandrowska 92
35. Brand Alfred, Zgierska 98
36. Rogalska Władysława, Zielona 49
37. Kusiak Lech, Juljusza 26
38. Wasiak Andrzej, Warszawska 13
39. Aleksandrowski Ryszard, Zawiszy nr. 40
40. Weltr Lola, Solna 12
41. Pachała Józefa, Gdańska 148.

Po 3 kilo mąki.

42. Środa Józef, Abramowskiego 27
43. Zarzycki Mieczysław, Główna 51
44. Hirszberg Jan, Lipowa 44
45. Stemperski Andrzej, Składowa 40
46. Gabara Antonina, Przędzalniana 12.
47. Neufeld Zofja, Piotrkowska 58
48. Tyjon Janina, Sienkiewicza 59
49. Kasprzak Stanisław, Rajtera 15
50. Głowacka Zofja, Juljusza 26
51. Szuliński Władzio, Szneja 7, Radogoszcz
52. Tomczak Leonarda, Rajtera 18
53. Nowak Jak, Przędzalniana 51
54. Białek Józef, Wierzbowa 18
55. Mastalerska Stanisława, Piotrkowska 275
56. Wazówna Berta, Narutowicza 1
57. Walczak Felicja, Nowocegielniana nr. 43
58. Derkacz Piotr, 28 p. strz. kan. 51
59. Borsztajn Dorota, Magisrtacka 4.
60. Juniterówna Ola, Kościuszki 29.



Nowoczesny pięciobój oficerski

o mistrzostwo D. O. K. Łódź.

Por. Kuźnicki mistrzem na rok 1926.

Zorganizowany w roku bieżącym nowoczesny pięciobój oficerski o mistrzostwo DOK. IV. wzbudził w świecie sportowym Łodzi ogromne a łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Konkurencja nowoczesnego pięcioboju stanowi jedno z najpiękniejszych i najtrudniejszych igrzysk sportowych, tembardziej, że udział w nim wzięli zawodnicy o wysokiej klasie. Tyczy się to w pierwszej mierze por. Kuźnickiego, b. instruktora centr. szk. gimn. i sportu w Poznaniu, który dzięki swemu wszechstronnemu rozwojowi sportowemu zdobył zaszczytny tytuł mistrza DOK.-Łódź oficerskiego pięcioboju nowoczesnego. Wyniki drugiego i ostatniego dnia są następujące:

Jazda konna na dystansie 5 klm. z 10 przeszkodami o metrowej wysokości: 1) kpt. Siekierzyński (30 p. S.K.-Warszawa), 2) por. Błachut (27 p.p. Częstochowa), 3) por. Kuźnicki (31 p. S.K.). Por. Bortkiewicz zajął w tej konkurencji piąte miejsce. Koni do jazdy dostarczył 10 p. a. p. i 4 p. a. c.

Bieg na przełaj 4000 metr. przyniósł następujące wyniki: 1) kpt. Wójcik (27 p. p. Częstochowa) w czasie 17 min. 20 s., 2) por. Bortkiewicz w czasie 18 min. 4.5 sek. Czwartym przybył por. Kuźnicki w czasie 19 min. Należy zaznaczyć, że wielki kurz i dym stwarzał podczas biegu bardzo niedogodne warunki. Start od był się na WKS-ie.

W ogólnej klasyfikacji punktowej pierwsze miejsce zajął por. Kuźnicki — 12 pkt., przed por. Bortkiewiczem — 13 pkt., kpt. Wójcikiem — 16 pkt. i kpt. Siekierzyńskim — 16 pkt.

W skład komisji sędziowskiej weszli pp. szef sztabu 10 dywizji mjr. Walawski, jako przewodniczący, następnie kpt. Zabłocki, kpt. Marszałek, kpt. Gościewicz i kpt. Marcinkowski. Organizacja zawodów, jak było do przewidzenia, sprężysta. Wyniki stoją na wysokim poziomie. Udział w poszczególnych konkurencjach liczny, a temsamem b. ciekawy.

Niebywały skandal sportowy w Budapeszcie.

—:o:—

Finał sensacyjnego procesu Vivo-Ujpesti.

Na ostatniem posiedzeniu M.L.Sz. (węgierskiego związku piłki nożnej) załatwiono ostatecznie aferę o usiłowanie przekupienia graczy Ujpesti przez członków klubu i graczy Vivo Atleticai Club (znanemu z 2-krotnego pobytu w Łodzi), któremu groziło spadnięcie do klasy B. Jak wiadomo mecz ten wygrał Vivo w stosunku 2:1, przyczem obrońca Ujpesti Marco strzelił samobójczą bramkę.

Eugenjusz Csongo, członek Viva za przekupienie graczy Ujpesti, został zdyskwalifikowany dożywotnio i zabroniono mu przekraczanie boiska sportowego w Budapeszcie; gracza Arpada Deutscha za współudział zasuspendowano dożywotnio. Reprezentatywny środkowy pomocnik Buza został zdyskwalifikowany na przeciąg 2 lat, kolega zaś jego klubowy Torek otrzymał półtora roku dyskwalifikacji. Podnieść należy stanowisko zarządu klubu Ujpesti, który wykreślił powyższych graczy z grona swych członków. Gracz Viva Leitner został zdyskwalifikowany na rok; uprzednio jednak dożywotnio zdyskwalifikowano gracza tego klubu Brenera, zabraniając mu równocześnie uczęszczania na zawody.

Gracze Grünblat i Engel zostali zasuspendowani na miesiąc.

Kierownicy sekcji obydwuch klubów nie mogą sprawować funkcji na przeciąg 3 miesięcy, natomiast uniewinniono bramkarza Ujpesti Szulika i obrońcę Marco, gdyż po dochodzeniu okazało się, że nie zawinili. Miljon koron węgierskich, którymi przekupiono graczy, obrócono na cele filantropijne. Pierwszy akt się skończył.

Przed meczem Estonja-Polska.

Drugie w roku bieżącym spotkanie międzypaństwowe Estonja — Polska, które w niedzielę, dn. 4 lipca rozegrane zostanie na boisku w Agrykoli w Warszawie wzbudziło w całym polskim świecie sportowym niezwykłe zaciekawienie, objawiające się w masowem zamawianiu biletów wejścia. Jak się dowiadujemy, kasy w dniu meczu Polska — Estonja **nie** będą prawdopodobnie otwarte, zaś bilety sprzedawane są jedynie w przedsprzedaży. Dodać należy, że poza lokalną publicznością sportową na zawody niedzielne zjeżdżają z całej Polski liczni sportowcy, żądni emocji. Także i z Łodzi wyjeżdża w niedzielę cały szereg sportowców z kilkoma dziennikarzami na czele.

Warszawa, 2 lipca.

Drużyna reprezentacyjna Estonji w pełnym składzie przyjeżdża do stolicy w sobotę o godz. 7.05 rano. Na dworcu oczekiwać ją będą i imieniem sportu polskiego przywitają przedstawiciele związków stołecznych i organizacji sportowych.

Hakoah traci graczy.

Ośmiu zawodników jedzie do Ameryki.

Swego czasu „Express" doniósł o pertraktacjach graczy Hakoahu z klubami amerykańskimi. Dziś sprawa ta stała się już faktem dokonanym.

W dniu 1 lipca wygasł ostateczny termin umowy zarządu Hakoahu z graczami i ośmiu graczy a mianowicie: Eisenhoffer, Schwarz, Neufeld, Guttman, Grünwald, Drucker, Schönfeld i Wegener I, postanowiło w najbliższych dniach opuścić Austrję, udając się do Ameryki, gdzie grywać będą w tamtejszych klubach zawodowych.

Zarząd Hakoahu dokłada wszelkich starań, by uniemożliwić jednostkom „ucieczkę" ze swego macierzystego klubu i nawet zwrócił się w sprawie tej do F. I. F. Y. z prośbą o uniemożliwienie występowania graczom Hakoahu w barwach klubów amerykańskich.

Świat sportowy Europy z niecierpliwością oczekuje decyzji F. I. F. Y., która o ile wypadnie dodatnio dla Hakoahu, uniemożliwi na przyszłość „koperowania" przez Amerykę graczy europejskich.

Po drugim wyroku P.Z.P.N. w sprawie zawodostwa w lwowskiej piłce nożnej.

—:o:—

Rehabilitacja p. Medarda Kaweckiego.

Przed kilku dniami donosiliśmy o wyroku PZPN.-u w sprawie zawodowstwa piłkarskiego we Lwowie. Wyrokiem tym skrzywdził Kraków w wysokim stopniu niektórych członków lwowskich klubów, którzy obecnie muszą się bronić przeciw temu krzywdzącemu orzeczeniu. Między zawieszonymi w swych czynnościach znajduje się również p. Medard Kawecki z lwowskiej Pogoni, któremu w wyroku zarzucano zniszczenie księgi kasowej, czem uniemożliwił dokładne zbadanie wydatków klubu Pogoni. — W sprawie tej dowiadujemy się, że LKS. Pogoń wystosował do p. Kaweckiego list treści następującej: „Odnośnie do komunikatu PZPN. nr. 4 dn. 18 b. m. w sprawie dyskwalifikacji WPana, oświadcza się, że WPan sprawował czynności kasowe prowizorycznie i zastępczo na czas nieobecności skarbnika, jako jeden z członków komisji kasowej, wybranej na posiedzeniu zarządu LKS. Pogoń dn. 28 września 1925 r. od dnia 5 października 1925 r. do dnia 31 grudnia 25 roku, a księgę kasową LKS. Pogoń oddał W. Pan nowowybranemu zarządowi przez walne zgromadzenie LKS. Pogoń w całości wraz z dowodami kasowemi. Dodajemy równocześnie, że ta księga kasowa była przedmiotem badań przez obie komisje śledcze PZPN. w sprawie zawodowstwa w naszym klubie, przeto mowy być nie może o zniszczeniu tej księgi przez WPana. Poza powyższą księgą, żadnej innej księgi rachunkowej LKS. Pogoń **za r. 1925 nie posiadał. — T. Kuchar prezes; K. Cybulski sekretarz".**

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk zawodów sportowych na dziś (sobotę) i jutro niedzielę przedstawia się w Łodzi i na prowincji następująco.

Sobota — boisko ŁKS godz. 17: Kadimah — Pogoń. Sędzia p. Kowalczyk. Boisko przy ul. Wodnej, godz. 17: Hasmonea — Stow. im. Słowackiego. Sędzia p. Sztencel. Boisko Zgierskiego tow. gimn. w Zgierzu, godz. 17: Makkabi — Zgierskie Tow. Gimn. Sędzia p. Izrael.

Niedziela — Boisko ŁKS godz. 11: Samson — Rapid. Sędzia p. Konopka. Boisko DOK godz. 17 zawody międzymiastowe Warszawa Łódź. Sędzia zamiejscowy. Sędziowie linjowi: Pietch i Antoni Kowalski. BoiskoPTC w Pabjanicach godz. 14: PTC — Burza. Sędzia p. Pędzimąż.

Szosa Pabjanicka godz. 15 (pod mostem kolejowym): start i kolarskiego wyścigu ulicznego, urządzonego staraniem „Expressu Wieczornego".

Trasa biegu przedstawia się następująco: Ze startu, który znajdować się będzie pod mostem kolejowym na szosie pabjanickiej wyruszą przez plac Reymonta, ulicą Napiórkowskiego, Kilińskiego, Pustą — Karola, Żeromskiego, Cegielnianą, Targową, Pomorską do alei Anstadta i zakończy się na torze Helenowskim, gdzie uczestnicy będą musieli 3 razy okrążyć tor Helenów.

Godz. 15: wielkie zawody kolarskie z udziałem najlepszych polskich cyklistów z mistrzem Łazarskim na czele. Program zawodów identyczny z programem tegorocznych mistrzostw Polski. Startują asy tej miary, co Łazarski, trzykrotny mistrz Polski, Podgórski, dwukrotny mistrz stolicy, Szymczyk -senjor kolarstwa polskiego, krakowianin Garley i Szpondrowski (Warszawa). Wyścig obudziły w sferach sportowych kolosalne zainteresowanie. E.

Echa niebywałego skandalu sportowego.

Jak się dowiadujemy, ŁKS. założył protest do wydziału gier i dyscypliny PZPN-u w sprawie meczu Wisła—ŁKS., który odbył się dnia 29 czerwca r. b.

Mecz ten został z niewiadomych powodów przerwany przez sędziego p. Mallowa na 8 minut przed końcem, przy stanie bramek 2:0 dla Wisły.

P. Mallow swym zachowaniem się przez cały czas gry dowiódł nieumiejętności sędziowania, dyktując cały szereg rozstrzygnięć krzywdzących w wielkiej mierze ŁKS., a ukoronowaniem tego było usunięcie z boiska bramkarza ŁKS.-u Fiszera, który bynajmniej, jak to stwierdzili świadkowie, nie uderzył, lecz jedynie się zamachnął.

Protest ŁKS-u wzbudził ogromne zainteresowanie w sferach sportowych całej Polski, która z niebywałym zaciekawieniem chłonie echa spotkania ŁKS — Wisła, stanowiącego jeden z największych u nas skandalów sportowych.

Trener Ł.K.S. p. Zeisler występować będzie w barwach tego klubu.

Jak się „Express" dowiaduje, trener Ł. K. S. p. Zeisler ma zamiar na stałe osiedlić się w Łodzi, a chcąc się oddać pracy zawodowej (mechanik samochodowy), porzuca posadę trenera i występować będzie w barwach Ł. K. S. na pozycji środkowego napastnika. W p. Zeislerze pozyska ex-mistrz Łodzi znakomitego strzelca i kierownika napadu.

Nowa polska gwiazda lekkoatletyczna.

Poznań, 2 lipca.

Na zawodach o mistrzostwo POZLA., Smakulski (56 p. p.) osiągnął w rzucie oszczepem 55.34 mtr., mimo zupełnego braku treningu. Obecnie bierze się on do treningu i według wszelkich przypuszczeń liczyć się należy z pobiciem przez Smakulskiego rekordu polskiego (57.56) już w roku bieżącym.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Warszawy.

Warszawa, 2 lipca.

Pierwszy dzień turnieju tennisowego o mistrzostwo Warszawy przyniósł następujące wyniki: single panów: Bena. —Sołtyński 2:6 6:2 6:2, Grabowski — Pilz 6:2 6:3, Marszewski — Janow 6:0 6:1, Loth — Bronikowski 6:2 61. lakiewicz — Budzyński 6:0 6:1, K szewski — Stande 6:1 6:1. Single Znajdowska — Halicka 6:2 6:2. Si pań z wyrównaniem: Jaroszewiczowa Nagórska 6:3 2:6 6:3. Zaznaczyć należy że w konkursie udział bierze 72 graczy miejscowych i zamiejscowych. W następnych dniach turnieju udział wezmą także i tennisiści łódzcy, którzy już do Warszawy przybyli.

JUTRO
odbędzie się pierwszy kolarski wyścig uliczny „Expressu Wieczornego".

Jutro, w niedzielę, dnia 4 lipca o godzinie 15-ej po południu punktualnie, rozegrany zostanie doroczny uliczny wyścig kolarski „Expressu Wieczornego".

Wobec trudności objęcia przez przeciętnego czytelnika ogromu organizacyjnego tego pierwszego na terenie łódzkim kolarskiego wyścigu ulicznego podajemy poniżej ścisły kalendarzyk jego przebiegu, w którym zmierzy swe siły blisko 150 jeźdźców Łodzi.

Godz. 14.30 — zbiórka uczestników na starcie pod mostem kolejowym na Szosie Pabjanickiej.

Godz. 14.45 — rozdanie numerów.

Godz. 15-ta start skąd szosą i przez plac Reymonta, trasa biegnie ulicą Napiórkowskiego do ul. Kilińskiego, ul. Kilińskiego do Pustej, ul. Pustą, Karola do Żeromskiego, ul. Żeromskiego do Cegielnianej, Cegielnianą do Targowej, Pomorską, do alei Anstadta i zakończy się na torze helenowskim, gdzie uczestnicy będą musieli trzy razy okrążyć tor.

Zwycięzcy należy spodziewać **po 45 minutach.**

Do wyścigu zgłosiła się **rekordowa liczba zawodników.**

Liczbę zgłoszeń do wyścigu ulicznego zamknęliśmy wczoraj o godz. 7-ej wieczorem przy **132 zgłoszeniach**.

Jutro w godzinach popołudniowych przeleci przez ulice Łodzi na swych stalowych rumakach 132 zawodników, uczestniczących w pierwszym dorocznym wyścigu kolarskim „Expressu Wieczornego", którzy w szlachetnej rywalizacji ubiegać się będą o nagrody.

Kolosalną maszyną organizacyjną kieruje nigdy niezawodzący mózg — **Stowarzyszenie Sportowe „Unionu", które objęło funkcje sędziowskie i pomocnicze.**

12-to kilometrowy nasz wyścig, będący niezwykle ciężką i posiadającą wielkie znaczenie sportowe próbą sprawności jeźdźców i maszyn, opasze wiele ulic naszego miasta, stając się wielkim czynnikiem propagandowym.

Kto zwycięży?

132 zawodników niezrzeszonych — armja zupełnie nieznanych kolarzy.

— Kto zwycięży?

Oto pytanie cisnące się na usta dziesiątków tysięcy przyglądających się widzów.

W wyścigu ulicznym, w warunkach naogół bardzo trudnych, o zwycięstwie poza formą zawodnika i jego kwalifikacjami, tak fizycznemi jak moralnemi decyduje jeszcze szczęście.

Niedzielny jego wybraniec, któremu uda się przebyć dystans **12 klm. bez wypadku, defektów maszyny, przybędzie na tor helenowski niewątpliwie jako zwycięzca.**

Na torze oczekiwać go będzie, obok nagrody, wspaniałego „Wichra" Sierpińskiego również wielotysięczny tłum. Na torze bowiem rozegrany będzie rewanż dorocznych kolarskich mistrzostw Polski, z udziałem „asów" koła polskiego z trzykrotnym mistrzem Polski Janem Łazarskim na czele.

Finał naszego wyścigu, jest więc częścią integralną wielkich zawodów kolarskich.

Nagrody.

Pierwszy zawodnik, przybywający do mety otrzyma wspaniały rower słynnego „Wichra" fabryki p. Sierpińskieg (ul. Kilińskiego nr. 96).

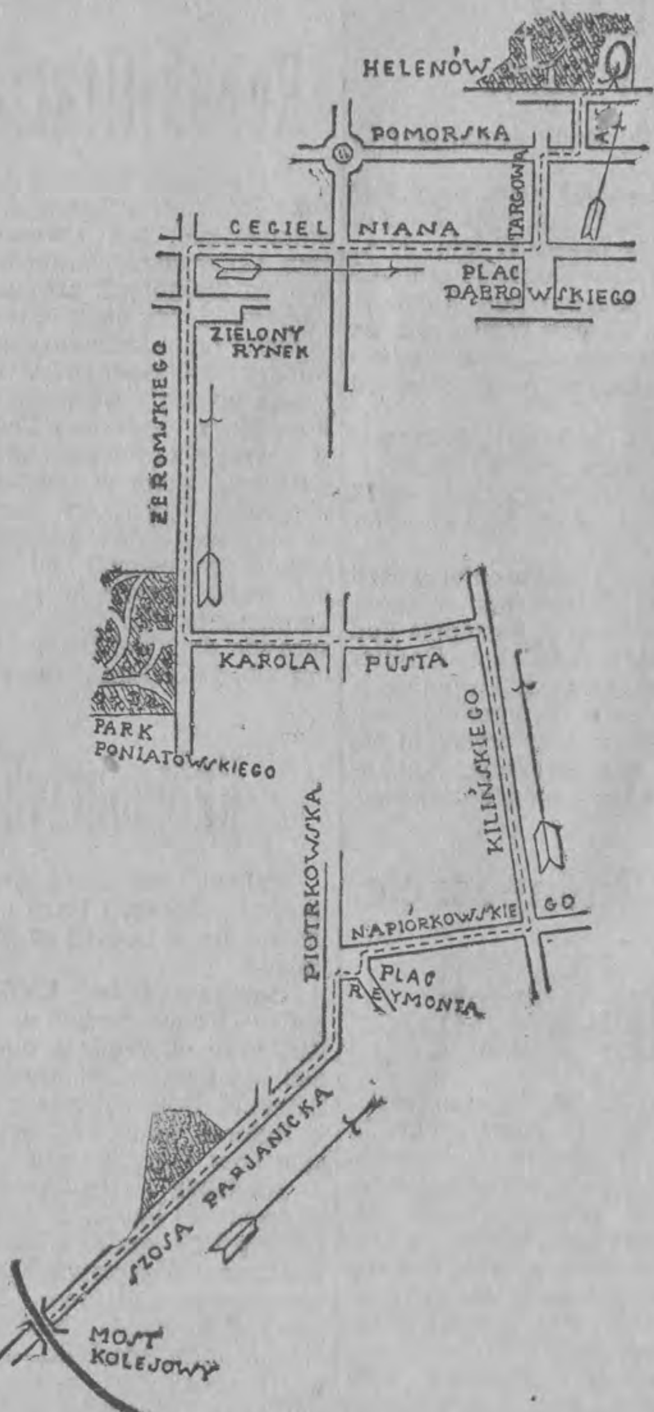
Prócz tego zawodnicy od 1 do 6-go włącznie otrzymają artystyczne żetony pamiątkowe z odpowiedniemi napisami.

Pozatem drugi otrzyma — 1 kg. czekolady i 10 biletów do kino-teatru „Casino".

trzeci — 1 kg. czekolady i 5 biletów do kino-teatru „Casino".

czwarty — pół kg. czekolady.

Piąty i szósty po 5 biletów do kino-teatru „Casino".



Trasa biegu.

Lista zawodników

zamknięta, w piątek dnia 2 lipca, o godz. 7-ej wieczorem, zawiera 132 nazwiska.

Lista owa brzmi następująco:

1) Rudolf Beck
2) Rudolf Jobst
3) Abram Nałkowicz
4) Alfred Ende
5) Alfred Kołodziejski
6) Marceli Nower
7) Albin Jakubiak
8) Józef Franijasz
9) Jakób Ordynans
10) Michał Grawe
11) Władysław Madziński
12) Moniek Goldberg
13) Abram Hileska
14) Cezar Richter
15) Jan Ratajczyk
16) Lucjan Głuszkowski
17) Zygmunt Bartoszek
18) Abram Szarowski
19) Alfred Szyler
20) Ignacy Weinberg
21) Abram Gincburg
22) Bartłomiej Szefel
23) Mieczysław Krigier
24) Józef Guterman
25) Mojżesz Iżbicki
26) Salomon Gałka
27) Niszer Lemkowicz
28) Salomon Sieradzki
29) Rafał Malikąt
30) Józef Lasoczyk
31) Erwin Brandt
32) Leon Gellert
33) Samuel Wachfel
34) Bolesław Klatkowski
35) Leon Szefler
36) Jerzy Wiśniewski
37) Paweł Beck
38) Berthold Modro
39) Artur Jasse
40) Munio Lipszyc
41) Bruno Kröning
42) Mieczysław Bak
43) Stanisław Rutkowski
44) Moniek Zylberman
45) Dawid Dawidowicz
46) Roman Gotwald
47) Walter Helbach
48) Salo Engel
49) Teofil Blaszkiewicz
50) Mieczysław Skrobczyński
51) Eugenjusz Suwała
52) Melchior Kowalczyk
53) Kazimierz Gibki
54) Salomon Kwaśniewski
55) Franciszek Berner
56) Dawid Binsztok
57) Bronisław Dulski
58) Artur Hampel
59) Erwin Frankus
60. Jan Ulański
61. Janusz Wilczyński
62) Kazimierze Sękowski
63) Kazimierz Owczykowski
64) Jan Sztylbach
65) Władysław Marczewski
66) Mieczysław Marczewski
67) Szymon Karczmar
68) Mieczysław Skrobczyński
69) Artur Ludwig
70) Stefan Borkowski
71) Bolesław Bolski
72) Fiszel Szulc
73) Giga Matusowski
74) Leon Halpern
75) Antoni Szafarczyk
76) Moniek Wilingier
77) Rudolf Dworzak
78) Oska Braun
79) Mieczysław Gierszanow...
80) Stanisław Mach
81) Władysław Steigerd
82) Juda Kane
83) Izak Najweld
84) Majer Szerbert
85) Paweł Samet
86) Roman Kobyliński
87) Leon Liberman
88) Eugenjusz Micielski
89) Jan Wąsik
90) Paweł Kabeuh
91) Bolesław Wapicko
92) Stanisław Morga
93) Józef Tromkowski
94) Otto Langhoff
95) Jerzy Stępniewski
96) Stanisław Stromski
97) Józef Tatrzynowicz
98) Henryk Grzywiński
99) Władysław Łuba
100) Edward Suchora
101) Abram Grosberg
102) Maks Chanowicz
103) Józef Szatkowski
104) Stanisław Zatowski
105) Edek Neumark
106) Kazimierz Laskowski
108) Feliks Gondys
109) Mirosław Komorowski
110) Aleksander Przybysz
111) Edward Pakulski
112) Marjan Bryszke
113) Kazimierz Niewiadomski
114) Bolesław Dobrzycki
115) Władysław Podgórski
116) Władysław Gosławski
117) Jan Przytuła
118) Zenon Miller
119) Benjamin Gross
120) Józef Prędki
121) Leon Cederbaum
122) Wacław Strzelecki
123) Kazimierz Linke
124) Henryk Mantys
125) Józef Markus
126) Juljan Kowalski
127) Stefan Woźniak
128) Karol Benz
129) Ignacy Prosty
130) Waldemar Matuszewski
131) Władysław Lewkowicz
132) Józef Grajwoda

***

Panowie z punktów kontrolnych proszeni są o przybycie dziś między godz. 5 — 6 do lokalu redakcji (Piotrkowska nr. 49).

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.